Nr. 283 Kraków, sobota 10 grudnia 1910 Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya:
Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl.. 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru **8 h**.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy:
Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, po 1 kor. za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Praktyki konfiskacyjne w Krakowie.

Donieśliśmy przed tygodniem o osobliwej konfiskacie „Prawa Ludu", mianowicie, że p. Doliński przysłał do Drukarni Ludowej swego urzędnika z oświadczeniem, iż się pomylił i zamiast drugiej połowy artykułu skonfiskował pierwszą, jeżeli jednak drugi nakład „Prawa Ludu" się już drukuje, to niechaj już tak zostanie z ową pomyłką.

Wyraziliśmy wtedy ciekawość, jak postąpi c. k. sąd krajowy krakowski: czy odmówi zatwierdzenia konfiskacie ustępu, który zdaniem samego prokuratora nic karygodnego nie zawierał, a został skonfiskowany tylko przez pomyłkę, czy też konfiskatę zatwierdzi bez względu na treść skonfiskowanego ustępu, byle zatwierdzić.

Otóż c. k. sąd krajowy znalazł — trzecie wyjście, zupełnie niespodziane!

Mianowicie c. k. sąd krajowy **zatwierdził konfiskatę tego ustępu artykułu, który nie został skonfiskowany!**

Jestto pierwszy tego rodzaju wypadek w praktyce sądowniczej. Tego jeszcze nie było!

Wedle ustawy prokuratorya ma w ciągu 8 dni po dokonaniu konfiskaty przedłożyć sądowi to, co skonfiskowała, a sąd może tę konfiskatę zatwierdzić, lub nie zatwierdzić. Zatwierdzić konfiskatę tego, co nie zostało skonfiskowane, — sądowi nie wolno.

W jakiż więc sposób sąd w tym wypadku mógł „zatwierdzić" konfiskatę tego, co nie zostało skonfiskowane?

Albo prokurator skonfiskowawszy co innego przedłożył sądowi co innego do zatwierdzenia; trudno to przypuścić, bo przecie dopuściłby się tem wprowadzenia w błąd sądu i nadużycia władzy urzędowej.

Albo też sąd sam uznawszy, że w tem, co zostało skonfiskowane, niema nic do skonfiskowania — a chcąc koniecznie konfiskatę zatwierdzić (bo w razie uwolnienia numeru od konfiskaty musiałby rząd koszta wydawnictwu zapłacić) — „zatwierdził" konfiskatę ustępu nieskonfiskowanego, przedrukowanego w drugim nakładzie bez przeszkód ze strony prokuratoryi! I w to trudno uwierzyć, bo przecie sąd nie dopuściłby się tak jaskrawego nadużycia i naruszenia ustawy.

Chcąc się zatem dowiedzieć, jak właściwie się odbyło to niesłychane „zatwierdzenie", wniosła redakcya sprzeciw od tej osobliwej konfiskaty, a oprócz tego nasi posłowie zapytają w parlamencie ministra sprawiedliwości, czy w Krakowie obowiązuje inna ustawa, niż w reszcie Austryi.

* *
*

Opisane tu „zatwierdzenie" konfiskaty nie pozostało bez wpływu na p. Dolińskiego.

We wczorajszym numerze „Prawa Ludu" skonfiskował cytaty z poezyj ks. biskupa Ignacego Krasickiego i z pism — Adama Mickiewicza!...

Walka z klerykalizmem.

Z Wiednia piszą nam:

W dużej sali „Zum grünen Baum" zebrała się 5 b. m. polska młodzież, studyująca w wyższych zakładach naukowych w Wiedniu, w celu określenia swego stanowiska do ostatnich zajść na Uniwersytecie krakowskim. W imieniu komitetu wiecowego młodzieży postępowej, zorganizowanej w stowarzyszeniach „Spójnia" i „Filarecya", zagaił wiec akad. Einfeld, do prezydyum wybrano akademików: Kożdonia, Cukierskiego i Strzeleckiego. Referentem był akad. Czapiński z Krakowa, który w swem wyczerpującem przemówieniu oświetlił akcyę klerykalizmu o zdobycie uniwersytetów, przedstawił zasługi „naukowe" ks. Zimmermanna i zaproponował zebranym w imieniu komitetu wiecowego odpowiednią rezolucyę. Powagi referatu nie obniżyły cytaty z „dzieł" ks. Zimmermanna, choć budziły na sali niemilknące i szczere salwy śmiechu.

W obronie powagi naukowej ks. Zimmermanna i klerykalizmu wystąpił akad. Tomaszek i postawił rezolucyę, wyrażającą hołd Zimmermannowi, uznanie senatowi i klerykalnej młodzieży krakowskiej, a naganę młodzieży z Królestwa. Za młodzież t. zw. „narodową" przemówił akad. Sroka, który wystąpił przeciw antyklerykalnej motywacyi w rezolucyi komitetu i postawił własną rezolucyę, skierowaną przeciw ks. Zimmermannowi i senatowi krakowskiemu.

Przemawiał jeszcze cały szereg mówców, przeważnie w duchu antyklerykalnym, poczem na wniosek referenta poddano pod głosowanie następujące 3 punkty zasadnicze, wspólne obu rezolucyom anty-zimmermannowskim:

1) protestujemy przeciw powołaniu księdza Zimmermanna na katedrę uniwersytecką,

2) protestujemy przeciw senatowi za wydanie młodzieży akademickiej w ręce prokuratoryi i

3) żądamy utworzenia na wszechnicy krakowskiej katedry naukowej socyologii świeckiej,

co zebrani wszystkimi głosami przeciw 2 uchwalili.

Następnie odrzucono wszystkimi głosami przeciw 2 rezolucyę klerykalną i uchwalono olbrzymią większością głosów rezolucyę komitetu, która brzmi:

Zważywszy

1) że wolność i niezależność nauczania uwarunkowaną jest przedewszystkiem niezależnością naukową wykładającego,

2) że istota „chrześcijańskich" nauk społecznych nie licuje z powagą nauki uniwersyteckiej, gdyż sprowadzić się musi do obrony stanowiska kościoła, podczas gdy podstawą nauki jest badanie niezależne, wolne od wpływów ubocznych,

3) że sfery klerykalne stale i systematycznie dążą do zawładnięcia szkołami, a uniwersytetami w szczególności;

zebrani

1) protestują przeciw powołaniu na katedrę uniwersytecką ks. Zimmermanna, agitatora klerykalnego, nie posiadającego żadnych poważnych kwalifikacyj naukowych, zdecydowanego wroga światła i postępu,

2) protestują przeciw rozszerzeniu wpływów tej katedry agitacyi chrześcijańsko-społecznej poza ramy wydziału teologicznego przez dopuszczenie ks. Zimmermanna do wykładania „publicum" socyologicznego,

3) uważają wydanie młodzieży akademickiej, broniącej czystości i wolności nauki, w ręce prokuratoryi państwa za zamach senatu akademickiego na prawa obywatelstwa akademickiego i zamach ten najsurowiej potępiają.

4) widzą jedyną obronę wolności nauki przed zakusami klerykalizmu w oddzieleniu wydziału teologicznego od uniwersytetów,

5) żądają z młodzieżą krakowską utworzenia katedr nauk społecznych i obsadzenia tychże siłami naukowemi,

6) wyrażają postępowej młodzieży krakowskiej swoją sympatyę i zapewnienie solidarności.

Listy warszawskie.

Warszawa, 8 grudnia.

Aresztowania wśród młodzieży i na prowincyi. — Bojkot szkolny. — Oznaki powrotu do dawnych porządków. — Cyrkularze urzędowe. — Przymusowe odwołanie koncertu Paderewskiego. — Z Macochiady.

W ostatnich czasach rząd zwrócił baczną uwagę na młodzież szkół średnich. Po gromadnych aresztowaniach w tej sferze, dokonanych w końcu października, jednostkowe aresztowania młodzieży trwały przez całą połowę listopada. Brano albo uczniów, albo jednostki, których adresy znaleziono u uczniów. Aresztowani zostali: Gustaw Kempner, uczeń szkoły „Kultury", wraz z siostrą, Kalinowski, Bratkowski Mieczysław, były uczeń szkoły „Kultury", oraz Babicz, Cholewa, Wróbel i Gabrycz — wszyscy z bursy włościańskiej. Aresztowania wśród uczniów przenoszą się i na prowincyę, do Lublina i Częstochowy.

Z pośród aresztowanych w październiku wypuszczono Edwarda Grabowskiego. Część uczniów aresztowanych ma być wkrótce wypuszczona. Od dwóch tygodni o nowych aresztowaniach wśród młodzieży nie słychać, natomiast z 25 go na 26 go aresztowano w Żyrardowie 15 osób — robotników i oficyalistów fabrycznych, przeważnie z pośród należących do „Kultury".

Bojkot szkolny, wbrew zapewnieniom o upadku napięcia w tym kierunku, trwa dalej i agitacya w tym duchu prowadzi się ostro i stanowczo. I głos antybojkotowy, jeśli się dziś gdzie jeszcze odzywa, to brzmi jakoś tak niemrawo i bezzębnie, że nic poza politowaniem nie wywołuje. Taki charakter ma np. rozpowszechniona w ostatnich czasach odezwa jakiegoś staruszka z obozu ugodowców, który namawia młodzież polską uniwersytetów rosyjskich do wypełnienia po brzegi „uniwersytetu" warszawskiego, bo inaczej młodzież ta w Rosyi przejmie się „radykalizmem politycznym i socyalnym". Że głos taki nie znajdzie oddźwięku nietylko u młodzieży postępowej, ale nawet narodowo demokratycznej, o tem może świadczyć chociażby treść Nru 2 „Wici" — tajnego czasopisma młodzieży endeckiej, ostro występującego w obronie bojkotu. Poza małociekawymi artykułami, „Wici" zawierają wystawioną pod pręgierz listę 140 studentów-Polaków, uczęszczających do uniwersytetu warszawskiego w roku 1909/10. Właściwie mówiąc, jest to lista „katolików", wśród których napewno znajdzie się znaczna część nie-Polaków (Niemców, Litwinów). Takby przynajmniej można było wnosić z brzmienia nazwisk: Ammer, Aderholc, Eberhardt, Enderle, K[illegible]unas, Langbejn, Szlindenbuch, Tomasunas, Tiakor, Wałajtys i t. d. „Wici" obiecują zamieścić w następnym numerze spis łamistrejków-Polaków na politechnice warszawskiej.

Powrót do „dawnych dobrych czasów" bodaj czy nie najlepiej charakteryzuje się mnóstwem tajnych cyrkularzy rządowych, nadsyłanych do redakcyj, szkół i t. d. Przed tygodniem np. redakcye pism warszawskich otrzymały cyrkularz, zawiadamiający, że niewolno im podawać żadnych wiadomości o zaburzeniach studenckich z wyjątkiem komunikatów urzędowych, przesyłanych przez agencyę petersburską lub branych z pism gadzinowych: „Nowoje Wremia" i „Rossija". Na zapytanie jednego z redaktorów, czem może grozić ominięcie postanowień cyrkularza, odpowiedź cenzora brzmiała: „karami, włącznie aż do zupełnego zawieszenia pisma". Ani drukować samego cyrkularza, ani wzmiankować o nim nie pozwolono.

A oto jeszcze fakcik, ilustrujący powrót do „dawnych dobrych czasów". Jak wiadomo, zapowiedziany koncert Paderewskiego nie doszedł do skutku. Jako powód odwołania koncertu pisma podały otrzymanie przez Paderewskiego depeszy, bezzwłocznie wzywającej go do Anglii... Tymczasem rzecz się miała w ten sposób, że Paderewski na kilka dni przed zapowiedzianym występem został zawezwany do kancelaryi generał-gubernatora, gdzie mu oświadczono, że sam Skałłon prosi go o opuszczenie Warszawy przed koncertem ze względu na to, iż na koncercie mogłoby dojść do manifestacyj, co jest — ze względu na spokój publiczny — niepożądane.

Podczas rewizyi u ojców Paulinów w klasztorze częstochowskim znaleziono całe pliki półpasków, podpisanych przez odnośne władze rosyjskie „in blanco". Umożliwiało to pobożnym ojczulkom niczem nie krępowane wycieczki za granicę na lampartkę, ale obecnie urząd powiatowy ma za takie nielegalne wy-

Echo Zimmermaniady.

List panienki z „dobrego domu" z Krakowa do kuzynki w Tarnowie.

Kochana Helciu!

Taka byłam kontenta, tak uradowana!
Miałam z babunią chodzić — wiesz — na Z'm
mermanna;
Jest to ksiądz bardzo mądry, no i bogobojny,
Ale, co najważniejsze, że taki przystojny!
Tam u was pewno także sprzedają „Nowości",
Tygodnik z rycinami... Są tam zbóje prości,
Aktorki i uczeni, i dzielni wachmistrze,
Sokoli, nieboszczycy i nowi burmistrze...
Otóż w „Nowościach" teraz dają Zimmer-
manna,
Spójrz na niego, a będziesz, jak ja, zako
chana...
Co z tego, kiedy wszystko mi pomarnowały
Wstrętne socyały!...
Papa mówi: to banda, tylko szuka zwady,
Nigdy żaden nie dojdzie do lepszej posady!..
Otóż ich właśnie przyszła naraz cała chmara
I krzyczeli! My w strachu, bo wiesz, bab
cia — stara,
A ja też na calutkiem ciele, jak liść, drżałam
(Potem tinkturę z opium w domu zażywałam)
Zapominam Ci dodać, że takiego strachu
Użyłam we wszechnicy — w tym czerwo-
nym gmachu...
Pomyśl! Ja — Helenko — w uniwersytecie!
Z pozwolenia mamusi, nie w żadnym sekrecie!
I nic... Nasz Stefek ze mnie tylko się naśmiewa,
Mówi: gęsi się grzędy wysokiej zachciewa!
Nieznośny jest ten Stefek, ale się nie boi;
Mówił, że tym socyałom „tęgą kurtę skroi",
Że „bandzie całą prawdę wprost w oczy wy
pali"!
Razem z Wackiem też dzieła księdza wy-
dostali...
Nie wiem, co on na wiecu socyałom wypalił,
Bo papie — tyle cygar, że się papa żalił.
A Stefek mówi: trudno, ja bez odurzenia
Nie mogę się przymusić nigdy do myślenia.
A potem jeszcze burknął: żałuje mi stary
Parę tych głupich cygar—gdy walczę dla wiary!
Prawda, że nie jest ładnie tak mówić o papie,
O, Andzia toby za to dostała po łapie!
A ja znów to tak myśleć potrafię i lubię,
Że *mademoiselle* na lekcyach za rękaw mię
skubie...
Słuchaj — drugie zmartwienie! U Stefka,
wiesz, zrana
Podejrzałam te dzieła księdza Zimmermanna,
Były tam zakreślone z boku różne zdania:
Mój ksiądz... obrzydliwością zwie chęć poko
chania!
Pisze, że, gdyby nawet nie nosił sutanny,
Nigdy za żonę żadnej nie obrałby panny,
Bo to wstrętne... Myślę — może mu wypada,
Jako księdzu, tak pisać, że miłość — szkarada!
Trochę mię to pociesza... Bo znów w innem
dziele,
Kiedy o katolickim wspomina Kościele,
Chwali, że tylko silna katolicka wiara
O liczne się potomstwo dla narodów stara;
Że ci ludzie się żenią, mają dużo dzieci,
Którym duch katolicki w życiu zawsze świeci...
(Dawniej to nam mówili tylko o bocianie,
Teraz duch katolicki... rozumiesz to zdanie?
Bo ja i z tego, widzisz, doszłam bardzo mało...
W myślach mi się to wszystko piękniej ma
lowało...)
I, wiesz, w tem coś — co chwytać się nie
da, jak mucha,
Bo czyżby ksiądz (tak ładny!) miał tak mało
ducha!
Że, gdyby była na nim nawet odzież świecka,
To on by nie zapragnął ni żony, ni dziecka!!
A ta znów Krzyżanowska tak duchem we-
zbrana,
Aż od samego lepsza księdza Zimmermanna?
Sama przecież niedawnom w „Czasie" wy-
czytała,
Że ona gdzieś w więzieniu już matką została!
A papa o niej mówił, że nam takiej rany,
Jak ona nikt nie zadał — odkąd kraj nasz znany.
Chociaż monarchów naród buntami obrażał,
Ale Panny Najświętszej nigdy nie znieważał!
(Papa to lubi prawić, jak uczona księga...
A mama — nie wiem czemu — zwie go:
niedołęga).
Może to grzech tak pisać — o Panno Naj-
słodsza!
A ja Cię nie chcę gorszyć, boś, dzieciaku,
młodsza!
Więc Ci o nas opowiem inne wydarzenie:
Byli goście, kolacya, karty, „gawędzenie",
Był kanonik i bardzo postrojone panie...
Naraz zcichli — a Andzia zadaje pytanie:
Czy ksiądz Zimmermann mędrszy, czy książę
Puzyna?
Mama wprost przerażona — co plecie dzie-
wczyna...
A kanonik nic... Mówi jej: w świętym Kościele
Mądrości starczy tyle — jak jest księży wiele;
Profesor ma tę mądrość, by świecił młodzieży,
Biskup — by dyecezyą rządził, jak należy,
A wszystką mądrość, zdrój nieomylności,
Ma Ojciec święty w Rzymie — więzień ludz-
kiej złości...
Mamusia odetchnęła, papuś się rozchmurzył,
Pan prezes to aż oczy z zachwytu przymrużył...
Chciałabym, by to słyszał z tych socyałów
który...
Jaki grzech robić księdzu takie awantury!
Ale do nas przystępu niema taka banda...

Całuję Cię stokrotnie... Servus... Twoja
Wanda.

dawanie półpasków grube nieprzyjemności od władz wyższych. W rezultacie — nowe utrudnienia dla ludzi, rzeczywiście potrzebujących półpasków, no i nowe podskoczenie w górę łapówek, które po wszystkich rewizyach ogromnie zdrożały. *Swój.*

Jubileusz B. Limanowskiego.

Lwów, 9 grudnia.

Wczoraj o godz. 11 przed południem odbył się w sali Filharmonii uroczysty poranek ku czci Bolesława Limanowskiego. Salę przybrano odświętnie. Podyum przybrano kwiatami i dywanami. Zagaił uroczystość poseł tow. Hudec, poczem przemawiali tow. Hankiewicz i p. dr Lisiewicz Aleksander. Po tych przemówieniach publiczność powstała z miejsc i wśród oklasków oddała hołd Limanowskiemu, który znajdował się w loży. Limanowski wygłosił krótkie przemówienie, w którem dziękował za objawy czci i wskazał na ideały, którym służył przez całe życie. Po odśpiewaniu pieśni przez chór techników nastąpiły przemówienia. Imieniem organizacyi socyalistycznej przemawiał tow. dr Wyrostek, imieniem kobiet postępowych p. Dulębianka, a następnie przedstawiciele: młodzieży postępowej, organizacyi niepodległościowej, młodzieży żydowskiej, robotników-syonistów, Ogniska kobiet, młodzieży wielkopolskiej, socyalnej demokracyi z zaboru rosyjskiego i przedstawiciel „Kuryera Lwowskiego“ p. Zagórski.

Limanowskiego wprowadzono na podyum, gdzie zdjął miejsce w fotelu. Komitet wręczył mu kwiaty. Imieniem komitetu przemówił prezes Gustaw Daniłowski — potem nastąpiła deklamacya p. Siemaszkowej, gra na fortepianie p. Löwensfonówny, zaś profesor konserwatoryum p. Ludwig odśpiewał kilka pieśni. Na zakończenie odśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Czerwony sztandar“.

* * *

Oświęcim. W niedzielę 4 b. m. odbył się w sali hotelu „Zator“ poranek ku uczczeniu B. Limanowskiego. Publiczności zebrało się dużo. Odczyt o życiu i działalności jubilata wygłosił tow. dr Bobrowski.

* * *

Z Warszawy otrzymujemy następujący dokument:

„Związek Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej szkół średnich zaboru rosyjskiego, przyłączając się do protestu przeciwko postępowaniu policyi krakowskiej, usiłującej udaremnić obchód jubileuszowy Bolesława Limanowskiego, wyraża żal, że nie mógł na obchód wysłać swego przedstawiciela. Związek przesyła z poza kordonu granicznego Czcigodnemu Jubilatowi życzenia jak najdłuższej pracy dla dobra pokoleń, wstępujących w szranki życiowe pod hasłem walki o najwyższe ideały ludzkości“.

Rada państwa.

Wiedeń, 8 grudnia.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia zakończono pierwsze czytanie prowizoryum budżetowego i odesłano je do komisyi. Jako ostatni mowcy przemawiali posłowie Tomaszewski i Kozłowski, tudzież poseł tow. Nemec jako mowca generalny „przeciw“.

O koncesye szynkarskie.

Poseł Stapiński przedstawił usiłowania sejmu galicyjskiego, by liczbę koncesyj szynkarskich, których było dotąd przeszło 30.000, zmniejszyć. 937 gmin oświadczyło się przeciw nadaniu koncesyj szynkarskich wogóle. Dzięki uchwale sejmu liczbę koncesyj zmniejszono do 9687, z tego 6157 dotychczasowych szynkarzy, a więc sami żydzi, otrzymało koncesye, 791 hotelów i restauracyj w małych miastach, z tego większy procent żydzi, a chłopi dostali tylko 1268 koncesyj, a więc niestety wszystko po staremu zostaje. Dalej zarzucił posłowi Diamandowi, że słowa jego o nędzy żydów na wsi są „przesadą“. W małych miastach i po wsiach istotnie żydzi znajdują się w nędzy, której się jednakże nie zaradzi przez wielką liczbę szynków. Imieniem włościaństwa zastrzega się mowca przeciw temu, by dla dania chleba jednej rodzinie zatruwać tysiące rodzin alkoholem.

Odpowiedź posła tow. Diamanda.

Poseł Diamand oświadcza, że uczynił namiestnikowi Galicyi zarzuty, które go ciężko obciążyły. Gdyby był uczynił namiestnikowi krzywdę, byłby który z ministrów go wziął w obronę, ale mowca wiedział, że namiestnik skazany jest na obronę p. Stapińskiego, który też faktycznie wystąpił w roli jego adwokata.

Wobec wywodów p. Stapińskiego prostuje, że w tej Izbie nikt, specyalnie nie socyalni demokraci, nie oświadczył się za alkoholizmem. Chodzi o 50.000 nawskróś ubogich ludzi, których rodziny od całych generacyj trudniły się wyszynkiem, a które nagle wyrzucono na bruk. Każdy z pewnością będzie współpracował dla zmniejszenia liczby szynków, ale ci ludzie, między nimi 60- i 80-letni, będą musieli iść do miasteczek i tam zwiększyć nędzę i proletaryat. Nie spełniono żądania o ustanowienie czasu przejściowego. Mowca cieszy się, że w Izbie nikt się nie znalazł dla obrony namiestnika Galicyi, tylko poseł Stapiński. (Oklaski u socyalnych demokratów).

Posiedzenie o godz. 7·10 wieczorem zamknięto; następne w piątek o godz. 11 przed południem.

* * *

Wiedeń, 9 grudnia.

W Izbie posłów odbywa się pierwsze czytanie ustawy bankowej. Przemawiali posłowie Holy i Wittek.

Z sali sądowej.

Proces o usiłowane odbicie Królewiaka.

W dniu 27 lipca b. r. zgłosił się do krakowskiej policyi Leon Małecki, czeladnik malarski i doniósł, że przed 17 dniami zjawiła się w Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie przy ulicy Zwierzynieckiej niejaka Marya Roztocka i tam w stowarzyszeniu malarzy opowiedziała, że 8 sierpnia b. r. ma być Królewiak Stanisław Kraszewski wydanym Rosyi. Prosiła, by członkowie tego Związku, pochodzący z Królestwa, napadli na eskortę i uwolnili Kraszewskiego, który jest „anarchistą“.

Dochodzenia policyjne i sądowe wykazały, że rzeczywiście były nauczyciel Stanisław Kraszewski recte Wacław Masłowski został przez krakowskich przysięgłych w dniu 10 kwietnia zasądzony na 4 miesiące więzienia (bronił go sędzia śledczy dr Taubenschlag), a to o sprzeniewierzenie mebli tapicera Graffa i że po odsiedzeniu kary miał wobec wyszłych na jaw oszustw w Rosyi popełnionych (fałszowanie świadectw maturycznych) być wydanym przez sąd Rosyi. W dniu 12 sierpnia Kraszewski został następnie jako pospolity zbrodniarz wydanym Rosyi. Prokuratorya państwa oskarżyła Roztocką o zbrodnię usiłowanego odbicia więźnia i we środę rozpoczęła się przeciw niej rozprawa pod przewodnictwem radcy Waltera przed sądem krajowym karnym.

Marya Roztocka, pokojówka, tłómaczy się, że poznała żonę Kraszewskiego Aurelię, która jej opowiadała o losach męża i o tem ona bez żadnych planów zbrodniczych wśród znajomych opowiadała. Do winy się wobec tego nie poczuwa.

Przy rozprawie odczytano zeznania nie stawającego a w śledztwie zaprzysiężonego świadka Leona Małeckiego. Zeznał on, że oskarżona chodziła do stowarzyszenia, gdzie się przedstawiała jako Russowa czy Charustecka. Opowiadała, że Kraszewski jest anarchistą, że zebrała od grupy jakichś ludzi fundusz 74 K na uwolnienie Kraszewskiego. Dalej miała opowiadać, że dr Heski, ponieważ nie było poświadczenia, by Kraszewski był zbrodniarzem politycznym, odmówił swej interwencyi.

Świadek Józef Tatarek, czeladnik malarski, zeznaje, że dnia 10 lipca Roztocka przyszła do stowarzyszenia, by kupić dwa egzemplarze „Metalowca“. Przytem namawiała do odbicia „anarchisty“ Kraszewskiego.

Świadek Stanisław Czech, przewodniczący Związku malarzy, zeznaje, że słyszał jak Roztocka mówiła, by eskorcie „łby pociąć“. Gdy jej na to Małecki odpowiedział, „że łajdaków nigdy nie bronił i nie będzie bronił“, powiedziała mu „jaki z pana dzieciak“. W jakiś czas potem Małecki zrobił doniesienie do policyi.

Rozprawa trwa dalej, a o jej wyniku doniesiemy.

Z małego garnizonu żandarmskiego.

W Sierszy był komendantem posterunku żandarmskiego wachmistrz Piotr Śniadańko. Wskutek doniesienia jego oskarżyła ck. prokuratorya państwa w Krakowie małżonków Julię i Tomasza B. o zbrodnię oszczerstwa i zbrodnię wymuszenia. Zbrodnie te miały polegać na tem, że oskarżeni grozili Śniadańce doniesieniem o usiłowane zgwałcenie i wymusili od niego odszkodowanie 300 K.

Po rozprawie przed sądem krajowym karnym w Krakowie, po przesłuchaniu całego szeregu świadków trybunał pod przewodnictwem radcy Ferensa dał zupełną wiarę oskarżonym, obciążającym Śniadańkę i uwolnił ich w zupełności od winy i kary. Przy rozprawie sąd na wniosek obrońcy oskarżonych dra Heskiego postanowił od żandarma Śniadańki, który był świadkiem, nie odbierać przysięgi. Prokurator zgłosił z tego powodu zażalenie nieważności, atoli je cofnął.

KRONIKA.

Kraków, 9 grudnia.

Biadania „Głosu narodu“ nad „wędrującym artykułem“. Zwykle tak bywa w prasie burżuazyjnej, że gdy jeden jej organ „wykalikuje“ coś specyalnie niemądrego, zostaje to w lot podchwycone...

Powtarzają ów nonsens gęby gębom, dudkom — dudki...

Tak stało się z odkryciem „Głosu narodu“, jakoby demonstracye przeciwko Zimmermannowi inspirowane były przez... Portugalczyka Limę, oraz innych złośliwych masonów. „Głos narodu“ wykazuje, iż powtórzyły to po nim w Warszawie: „Dziennik powszechny“, „Kuryer warszawski“, a wkońcu organ „samego“ Dmowskiego — „Gazeta warszawska“.

Z tego dziennika powrócił ów nonsens *retour* do Krakowa i znalazł się na łamach „Czasu“, tego „inteligentnego“ „Czasu“, który nie zdołał rozwikłać zagadki (w jego mniemaniu), czy Tołstoj był błaznem, czy geniuszem?

Ale jedna rzecz boli „Głos narodu“: żaden z powyższych dzienników nie zacytował jego firmy... Trudna rada: widocznie, nawet takie pisma, które się nie wstydzą powtarzać owej bajędy — wstydzą się powołać na kramik „Głosu narodu“. Tak bywa! Wszakże np. „szanujące się“ osoby, gdy kupią gdzieś w zaułku jakąś tandetę, nie roztrębują zaraz, gdzie to nabyły... Wolą, aby ich znajomi wpadali na domysł, że to towar z lepszego magazynu.

Nowiny krakowskie.

Katastrofa budowlana. Wczoraj około godz. 9 wieczór zawaliła się ściana od podwórza przy budującym się gmachu Muzeum techniczno-przemysłowego przy ul. Smoleńsk. Zawaliła się ściana od okien parterowych aż pod sam dach, porywając za sobą dach pokryty dachówką, wiązania dachowe i stropy betonowe. Obszar zawalonej ściany wynosi 9—10 m. długości i 15—18 m. szerokości. Szkoda wynosi do 100.000 K.

BRUNON KOSTECKI.

Szlakami buntu.

POWIEŚĆ.

32)

— Połuwzwodom palba — pli! — ryknął gardłowym głosem.

Trzasnęła salwa. Kilka kul ze świstem przeleciało koło uszu Gałeckiego, który nie czekając na dalsze strzały, zgiął się ku ziemi i pędem zawrócił na Chmielną. Był to najwyższy czas do ucieczki dla ciekawego obserwatora, bo zaraz za nim u wylotu Chmielnej zjawił się ten sam oficer z żołnierzami i uszykował ich podobnie, jak poprzednio na Marszałkowskiej.

— Razojdziś! — wrzasnął do pustej zupełnie ulicy.

Gromadki ludzi przy bramach szybko cofnęły się w głąb kurytarzy. Rozległa się nowa salwa i kule zaszemrały po murach kamienic. Gdzieś brzęknęła rozbita szyba...

Przez kilka minut jeszcze słychać było komendy ogłupiałego oficera i strzały żołnierzy. Wreszcie zaległa cisza, którą przerwał po raz ostatni donośny głos trąbki.

— Pogotowie! — zawołał ktoś w bramie, gdzie wraz z kolegami znajdował się Gałecki. — Nie napróżno widać zrobili tyle hałasu...

Martwy spokój powrócił. Zrzadka tylko dolatywał zachrypły od krzyku głos oficera, rewidującego sąsiednie podwórze. Ludzie rozeszli się do swych mieszkań...

Nazajutrz od wczesnego rana tłumy publiczności ciekawie oglądały miejsce, gdzie od wybuchu bomby zginął patrol kozacki. Pokazywano sobie kawały ludzkiego i końskiego mięsa, rozrzucone na dachach sąsiednich kamienic lub wiszące na drutach telegraficznych, z których policya nie zdążyła jeszcze zdjąć krwawych resztek „carskiej własności“. Mury pobliskich domów pokryte były brunatnemi kroplami zaschłej krwi, rozpryśniętej szeroko od wybuchu gazów. Na twarzach ludzi, oglądających ślady straszliwej zemsty proletaryatu, widać było zadowolenie i radość, tem większą, że powszechnie było wiadomo o szczęśliwej ucieczce sprawcy zamachu, który w odwrocie jeszcze zabił stojącego mu na drodze policyanta.

Na rogach ulic zjawiły się odezwy socyaldemokracyi. Autorzy w obłędnie rozpaczliwych wyrazach nawoływali do odbierania broni wojsku i zbrojenia się tym sposobem, obrzucając równocześnie rząd najwyszukańszymi epitetami. Groźne papierki ściągały również tłumy gapiów — i tyle tylko było z nich pociechy. „Rewolucyjne“ kiwanie palcem w bucie, cały słownik druzgocących secesyjnych wymyślań i sztubackie pogróżki spłynęły jedynie drukarską farbą i klajstrem.

Przez kilka następnych dni Gałecki biegał od rana do wieczora po Warszawie, szukając towarzysza Marka. Niełatwo było znaleźć starego konspiratora, który bywał tylko tam, gdzie wzywały go obowiązki. Poszukiwania mogły trwać bardzo długo, ale któryś z towarzyszów, ulegając prośbie niedawnego sympatyka, skrócił je i posłał proszącego na centralne biuro bojowe. Przedsięwziąwszy nadzwyczajne, przesadne środki ostrożności przeciw zaszpiclowaniu, Gałecki okrążył połowę Warszawy i punktualnie o oznaczonej godzinie stawił się na miejscu.

Dnia tego biuro urządzone było w prawdziwej „jaskini burżujskiej“, jak wyrażał się Witold. Mimo pewnej znajomości stosunków partyjnych Gałecki nie mógł się oprzeć myśli o budzących grozę legowiskach spiskowców, a wyobraźnia stawiała mu przed oczami półciemne, ponure pokoje, pełne niezwykłych przedmiotów, retort, słoików z tajemniczymi płynami, rewolwerów, sztyletów i t. d. Rozczarowanie było zupełne. W najzwyklejszym w świecie saloniku, gdzie zebrało się kilkunastu bojowców, nie było ani śladu żadnych morderczych narzędzi; twarze, ani ubrania zebranych nie zdradzały również niczem charakteru posiadaczy. Wesoło gwarzyli wszyscy, paląc papierosy, w oczekiwaniu na swoją kolej rozmowy z kierownikami organizacyi, którzy w sąsiednim pokoju załatwiali sprawy interesantów. Na widok obcej twarzy rozmawiający ucichli i ze zdziwieniem zaczęli obserwować niepewne ruchy Gałeckiego, który nie wiedział, czy przedstawić się, czy zapytać o kogo, i niespokojnym wzrokiem błądził po mieszkaniu, jakby oczekując na czyjeś przyjście. Z kłopotliwego położenia wybawił go wreszcie jeden z towarzyszów, starszy mężczyzna z dużą szpakowatą brodą i dziwnie łagodnym wyrazem twarzy. Podszedłszy do Gałeckiego, zapytał przyciszonym głosem:

— Wy do kogo przyszliście, towarzyszu?

— Do Marka, do towarzysza Marka — prędko wyszeptał Gałecki, ucieszony, że ma sposobność poznajomienia się.

— A kto was tu przysłał?

Mimo poprzedniego zmieszania Gałeckiemu przemknęła przez głowę myśl, że nie powinien nieznanemu sobie człowiekowi, choć jest widocznie towarzyszem, dawać za dużo wyjaśnień co do swej osoby.

— O tem pomówię z Markiem — odrzekł, spuszczając oczy, jakby zawstydzony niegrzeczną odpowiedzią.

Towarzysz uśmiechnął się łagodnie i zadowolonym wzrokiem obrzucił konspiracyjnego przybysza. Gładząc brodę, zabierał się do dalszej indagacyi, ale na szczęście dla Gałeckiego w przedpokoju zadźwięczał dzwonek i towarzyszka „oddźwierna“ wpuściła Marka.

Po przywitaniu wszystkich obecnych Marek bez żadnego zdziwienia zwrócił się do Gałeckiego z pytaniem:

— Cóż was tu sprowadziło, towarzyszu Kocie?

(Dalszy ciąg nastąpi).

Przyczyną katastrofy ma być błąd w konstrukcyi jednego filaru. Kierownikiem budowy jest architekt Stryjeński, przedsiębiorcami są pp. Wilczyński i Kramarski. Gdyby katastrofa była się zdarzyła w dniu roboczym, kiedy na budowie pracuje 20 ludzi, byłoby doszło do ogromnego nieszczęścia. Tak obeszło się bez wypadku, gdyż nawet monterzy zatrudnieni przy budowie, którzy mieszkali w jednej ubikacyi na parterze, nie byli w krytycznej chwili w domu.

Na miejscu zjawiło się prezydyum miasta i komisya budownictwa miejskiego.

Jest to niesłychana kompromitacya, że właśnie przy budowie Muzeum techniczno przemysłowego zdarzyła się taka katastrofa. — Czyżby chciano w ten sposób dać przedsiębiorcom budowlanym lekcyę poglądową, jak domy nie powinny być budowane?

Budżet miejski na 1911 r. We środę odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej, na którem uchwalono wszystkie te działy budżetu, które odnoszą się do gospodarstwa majątkiem gminy, mianowicie część działu I, dział II, część działów: V, IX, XI i dział XIV

Wystawa I. krajowego kursu kroju i szycia bielizny. W dniach 14, 15 i 16 grudnia 1910 otwartą będzie od godz. 9 rano do 7 wieczór w sali Towarzystwa technicznego przy ul. Straszewskiego 28 w Krakowie: wystawa prac uczestniczek I. krajowego kursu kroju i szycia bielizny w Krakowie. Wstęp wolny.

Mięso argentyńskie. Wynajęty przez Towarzystwo „Austro-Americana“ parowiec angielski „Wyandotte“ opuścił wedle telegraficznego zawiadomienia dnia 1 grudnia b. r. Buenos Aires w drodze do Tryestu z pełnym ładunkiem mięsa argentyńskiego, który to okręt spodziewany jest w Tryeście dnia 31 grudnia. $^2/_3$ tego ładunku mięsa przeznaczone są dla miasta Wiednia, $^1/_3$ dla różnych stolic poszczególnych austryackich krajów koronnych.

Z akademii handlowej. Egzamina prywatne z buchalteryi, korespondencyi, rachunków kupieckich, nauki o handlu i wekslach, stenografii i towaroznawstwa odbędą się w akademii handlowej: dnia 21 b. m. o godzinie 8 rano egzamin piśmienny, a dnia 22 b. m. od godziny 10 rano egzamina ustne. Podania o przypuszczenie do egzaminu, zaopatrzone marką stemplową na 1 K, należy wnieść najpóźniej do dnia 18 b. m.

W „Ognisku“ drukarzy (Rynek 12, III. p.) odbędzie się w niedzielę 11 grudnia przedstawienie amatorskie: 1. Monolog. 2. „Z dobrego serca“. 3. Monolog 4. „Pomyłka pana Lambineta“. Początek punktualnie o godz. 7 wieczór. Udział: krzesło 80 h, miejsce stojące 40 h. Dnia 31 grudnia odbędzie się zabawa Sylwestrowa.

Nagłą śmiercią zmarł wczoraj o godz. 5·20 wieczór na ul. Wiślnej Karol Czecz, właściciel Bierzanowa, prezes wielickiej Rady powiatowej i poseł na sejm. Lekarz skonstatował udar serca.

Kradzieże. W restauracyi Hawełki skradziono onegdaj jednej pani kosztowny żakiet, zaś we środę skradziono w kawiarni Bisanza żonie pewnego kapitana żakiet z perskich baranków wartości 800 K.

W mieszkaniu p. Z. przy ul. Radziwiłowskiej skradziono we środę wieczór garderobę

Pod adresem dra Chlumsky'ego. Dr Chlumsky, docent uniwersytetu krakowskiego i właściciel zakładu ortopedycznego, zakupił niedawno dobra Dolne Toszonowice na Śląsku, gdzie jego zarządca, względnie tegoż żona we wstrętny sposób czechizują polską ludność. Czytamy o tem w „Robotniku śląskim“:

„Rzeczywiście Czesi, przy pomocy żony tutejszego zarządcy dóbr niejakiej Nowakowskiej, starają się za wszelką cenę ludność tutejszą wynarodowić, odciągnąć ją od prywatnej polskiej szkoły. — Damulka ta wałęsa się po wsi, wabi do siebie dzieci polskie tradycyjnymi cukierkami, obiecuje dać buty, ubranie, jeśli się przeniosą do czeskiej szkoły, rodziców zaś usiłuje kupić obietnicą taniego drzewa na opał (naturalnie z dóbr p. Chlumsky'ego), taniego wydzierżawiania gruntu (własności p. Chlumsky'ego) i t. d.

Jest to niesłychany skandal, żeby w dobrach p. Chlumsky'ego, który w Krakowie dorobił się majątku, tam doszedł do znaczenia i wykłada na tamtejszym uniwersytecie, fabrykowano z naszej ludności zaprzańców i renegatów.

A dr Chlumsky jest przewodniczącym czeskiej „Besedy“ w Krakowie, u niego zatrzymują się Czesi przyjeżdżający ze Śląska i Moraw“.

Podejrzany człowiek. Przed kilku dniami donieśliśmy o aresztowaniu Szmula Wdowińskiego z Działoszyc (w Królestwie), który chciał sprzedać swą rytualną żonę do domu publicznego. Wczoraj przybył do Krakowa Josek Lis z Działoszyc i doniósł policyi, że Wdowiński do spółki z niejakim Szmulem Piłą zamordował 5 września b. r. syna jego 20 letniego Mojżesza Lisa i zrabował mu 300 rubli. Zwłok zamordowanego dotąd nie znaleziono.

Policya zarządziła dochodzenia.

Żebracza para. W jednej z trzeciorzędnych kawiarni aresztowano 24 letnią Helenę Czerwińską z Żółkwi, matkę 3 dzieci, oraz podróżującego z nią byłego akademika Henryka Jarockiego, którzy zapomocą odezw i ogłoszeń w „Wieku nowym“ wyłudzali większe datki. Odebrano im stosy odcinków od przekazów pocztowych na kwoty od 5 do 50 K.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Piątek: „Panna Maliczewska“.
Sobota: „Karykatury“, studyum sceniczne w 4 aktach Jana Augusta Kisielewskiego (nowość).

— **Repertuar teatru ludowego**
Piątek: „Urzędnik“ i „Joanna Grudzińska“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).
Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem, Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.
W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w sobotę o godzinie 7 wieczorem: p. Tadeusz Rojek: „O Maryi Konopnickiej“.

Nowiny lwowskie.

Wiec urzędników. Podobnie jak w 19 miastach galicyjskich odbył się także we Lwowie wczoraj wiec urzędników państwowych wszelkiej kategoryi w sprawie przyznania dodatku drożyźnianego oraz dodatku aktywalnego w wysokości pobieranej przez oficerów. Lwowskiemu wiecowi przewodniczył radca Pierożyński. Referaty wygłosili dr Warmski i Kostrzewski. Uchwalono rezolucyę, wzywającą organizacye urzędnicze, aby użyły wszelkich środków celem uzyskania dodatku aktywalnego w wysokości pobieranej przez oficerów i polecono prezydyum, aby udało się w tej mierze do rządu i starało się o poparcie posłów.

Zgnilizna wśród młodzieży gimnazyalnej. W ostatnich dniach władze szkolne filii gimnazyum IV (ul. Chocimska) wpadły na trop tajnego „kółka“ młodzieży pod nazwą „Unitas“, które założono w celu uprawiania pijaństwa i rozpusty. „Stowarzyszenie“, zorganizowane zupełnie na wzór „kółek“ studenckich (z prezesem, wydziałem, statutem itd.), miało swój własny lokal, w którym urządzano orgie. Do towarzystwa należeli podobno i młodzieńcy z innych szkół średnich. Wdrożone śledztwo zakończyło się wydaleniem 19 uczniów.

Oficerowie hulają. Przed kilku dniami donieśliśmy, że w nocnej kawiarni pijany oficer pociął szablą biednego, starego żyda. — Ubiegłej nocy powtórzył się znowu podobny wypadek. Oto około godz. 2 w nocy w „Grand kawiarni“ jakiś oficer ciął szablą pomocnika księgarskiego B. P. i rozciął mu czoło i nos. Rannego przewieziono na stacyę ratunkową i zszyto mu rany.

Z kraju.

Z Drohobycza donoszą: Onegdaj odbyło się bardzo liczne zgromadzenie ludowe, na którem o 8-godzinnym dniu pracy w przemyśle naftowym przemawiał tow. Zakrzewski, o sprawie powiatowej Kasy chorych tow. Wolf. Przemawiał też poseł tow. Wityk. Po zgromadzeniu, gdy ktoś z tłumu zaintonował „Czerwony sztandar“, rzuciła się żandarmerya i kilku robotników aresztowała. Wieczorem odbyło się poufne zgromadzenie delegatów Kasy chorych w sprawie rozwiązania zarządu przez starostwo. Gdy po zgromadzeniu uformował się samorzutnie pochód i poczęto śpiewać „Czerwony sztandar“, żandarmerya znów natarła, przegrodziła ulicę, prowadzącą na dworzec, — co spowodowało spóźnienie się wielu ludzi na pociąg — i znów dokonała aresztowań. Za interwencyą posła tow. Wityka aresztowanych i wieczorem i rano wypuszczono po spisaniu protokółu.

Katastrofa kolejowa w Chyrowie. Lwowska dyrekcya kolei państwowej we Lwowie donosi: Wskutek fałszywego ustawienia zwrotnicy, najechał we środę o godz. 5 po południu na stacyi w Chyrowie pociąg osobowy Nr. 2020 na tor, zastawiony wozami. Z podróżnych dwie osoby doznały ciężkich obrażeń, nadto stwierdzono u pewnej liczby podróżnych nieznaczne obrażenia Pociąg doznał $2^1/_2$ godzin spóźnienia.

Wypadki kolejowe. W korespondencyi z Tarnowa z dnia 6 b. m. w Nr. 280 „Naprzodu“ zaszła pomyłka; mianowicie maszyna nie jechała z szybkością 60, lecz tylko 30 kilometrów na godzinę, a ostatni ustęp ma brzmieć: maszynista nie usiłował na czas zwolnić pędu lokomotywy.

Sekowanie górników karami. Z Brzeszcz piszą nam: Inżynier Strzymecki w nie możliwy sposób sekuje górników karami; i tak na denuncyacyę dozorcy Szczerbowskiego ukarano kilku górników karami po 10 K, a wozaków po 5 K. Takie wielkie kary pieniężne przy zarobku dziennym 3 K, a najwyżej 4 K, są dla górników wprost rujnujące. Dalej inż. Strzymecki nie wypłacił gratyfikacyi tym górnikom, którzy na św. Barbarę nie byli w kościele! Górnicy mogą się uwolnić od sekatur Strzymeckiego tylko wtedy, jeżeli wstąpią do organizacyi zawodowej, która potrafi ich obronić. Ostrzegamy zaś górników, aby w tutejszej kopalni węgla nie przyjmowali pracy.

Morderstwo. Z Białej donoszą: We wtorek rano znaleziono w Białce trupa 27 letniego robotnika Jana Chrzomszczyka z Białej. — Chrzomszczyk został prawdopodobnie naprzód zamordowany a potem rzucony do rzeki.

Szpiegostwo. Z Brodów donoszą: W ostatnich dniach przyaresztowano podejrzanego o szpiegostwo Hrybołydkę z Folwarków Wielkich. Znalezione u niego dokumenty świadczą, że gorliwie pracował na rzecz „sąsiedniego państwa“.

Z zaboru rosyjskiego.

Zbrodnie jasnogórskie. Jak stwierdza prasa warszawska przewieziony z Częstochowy do więzienia piotrkowskiego muzykant jasnogórski Pertkiewicz jest kuzynem O. Izydora Starczewskiego.

Ze świata.

Echa pogrzebu Kossutha. W sprawie rewelacyj, ogłoszonych przez „N. Bud. Abendblatt“, co do użycia składek, zebranych na pogrzeb Ludwika Kossutha, oświadczył Karol Etvoes:

Wszystkie pieniądze, jakie wydawałem ze wspomnianych składek, dawałem wobec świadków i za pokwitowaniem. Wszystko najpóźniej jutro ogłoszę. Franciszkowi Kossuthowi dałem po śmierci jego ojca 27.000 K, dowiedziawszy się, że jest on w nędzy. Franciszek Kossuth wydał te pieniądze na podróż do Budapesztu i na krawatki. Wogóle zachowanie Franciszka Kossutha wywoływało wielkie zdziwienie. Gdy ojciec jego Ludwik leżał na łożu śmierci, on pojechał do Neapolu po pomadę na wąsy.

Sprawa przybiera skandaliczne rozmiary.

TELEGRAMY

z dnia 9 grudnia.

O budowę kanałów.

Wiedeń. Koresp. „Austria“ donosi, że prezes Głąbiński konferował z prezydyum klubu chrzecijańsko-społecznego w sprawie kanałów. Dr Głąbiński zaprzeczył, jakoby przy żądaniach Koła o wykonanie budowy kanałów miarodajne były inne motywy, niż rzeczowe. Koło stoi na stanowisku rzeczowem i domaga się budowy kanałów w interesie kraju. Prezydyum klubu chrześcijańsko-społecznego wskazało na nieszczególne finanse państwa, które w obecnej chwili nie pozwalają na tak wielkie wydatki. Oficyalnych narad klubu w tej sprawie jeszcze nie było, jednakowoż dla klubu miarodajne będzie jedynie objektywne stanowisko, o uprzedzeniu wobec żądań polskich niema mowy, a chodzi jedynie o interesy innych krajów i państwa.

Konferencye czesko-niemieckie.

Wiedeń. Prezes klubu czeskiego Fiedler pojawił się u bar. Bienertha i zakomunikował mu, że klub czeski postanowił wziąć udział w konferencyach; prosił go też o podanie mu do wiadomości dnia i miejsca konferencyi. Młodoczesi wyznaczyli do konferencyi posłów Pacaka, Fiedlera i Kramarza, agraryusze posłów Udržala, Zazvorkę i Vojdę. Fiedler i Kramarz wyjechali do Pragi na zebranie mężów zaufania młodoczeskiego stronnictwa. W Pradze załagodzony ma być zatarg, który powstał przy wyborze prezydyum.

Katastrofa kolejowa.

Berno. Na linii kolejowej Berno—Przerów uszkodzony został tor na przestrzeni 200 metrów z powodu usunięcia się ziemi między stacyami Lund a Wiczowem. Ruch osobowy odbywa się przez przesiadanie, towarowy jest wstrzymany. Naprawa potrwa tydzień.

Echa zaburzeń w Berlinie.

Berlin. W procesie o niepokoje w Moabicie trybunał postanowił 5 oskarżonych wypuścić z więzienia.

Wybory w Anglii.

Londyn. Stronnictwa rządowe tryumfują z powodu, że zdobyły 7 nowych mandatów, a 1 tylko straciły. Stronnictwa rządowe spodziewają się wielkiego zwycięstwa.

Unioniści są bardzo przygnębieni z powodu porażki w Coventry, gdzie uważali swój mandat za pewny. Unionistyczny „Standard“ pisze: Stoimy przed skokiem w niepewność. Zdaje się, jakoby bliską była koalicya liberalno-radykalno-irlandzka, a z jej łaski irlandzka autonomia.

„Morning Leader“ powiada, że onegdajszy dzień zniszczył nadzieje unionistów i zapewnił większość rządowi.

„Daily News“ powiada: Ludność oświadczyła się za usunięciem prawa „veta“ lordów i tak się stać musi.

Londyn. We środę do godz. 10 min. 35 wieczór znany był następujący wynik wyborów: 120 liberałów, 161 unionistów, 23 z grupy pracy, 34 Redmondystów, 4 zwolenników O'Briena. Liberali zyskali 11, unioniści 14, a grupa pracy 4 mandaty.

Londyn. Według wiadomości z czwartku o godz. 6 wieczorem wybrano 133 liberałów, 189 unionistów, 25 członków partyi pracy, 45 zwolenników Redmonda i 5 zwolenników O'Briena. Liberali zyskują 12 mandatów, unioniści 19, członkowie partyi pracy 4.

Londyn. Do godz. $1^1/_2$ w nocy wybranych było 147 liberałów, 193 unionistów, 28 członków partyi pracy, 45 zwolenników Redmonda, 5 O'Briena. Minister Churchill został ponownie wybrany. Między wybranymi znajduje się także przewodniczący partyi pracy Barnes.

O majątek Abdul Hamida.

Lipsk. Trybunał Rzeszy zatwierdził wyrok sądu skazujący bank państwa na wydanie depozytu b. sułtanowi Abdulowi Hamidowi. Z powodu kosztów zaskarżonych było tylko 49.000 marek.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się w poniedziałek 12 b. m. o godz. 7 wieczorem.

* **Walne zgromadzenie Towarzystwa budowy Domu Robotniczego w Krakowie** odbędzie się w piątek 9 grudnia o godz. $7^1/_2$ wieczorem w lokalu Miejskiej Kasy chorych (ul. Dunajewskiego 5). Porządek dzienny: Uchwalenie nowego projektu statutu. Za Radę nadzorczą: Henryk Schiff, przewodniczący. Tadeusz Bobrowski, sekretarz.

* **Organizacya kobiet P. P. S. D. w Krakowie.** W szkole agitatorskiej dla kobiet w lokalu Związku stow. rob. (ul. Zwierzyniecka 10, I. p.) odbędzie się w piątek 9 grudnia o godzinie $7^1/_2$ wieczorem wykład tow. L. Wasilewskiego: „O partyach politycznych w Europie i u nas“.

* **W Stowarzyszeniu handlowców w Krakowie** (Grodzka 71) staraniem Uniwersytetu ludowego odbędzie się w piątek 9 grudnia o godz. 8 wieczorem wykład dra Eisenberga: „O gruźlicy“.

* **W stow. „Postęp“ w Krakowie** (Krakowska 25) staraniem Uniwersytetu ludowego w sobotę 10 b. m. o godz. 3 po południu wykład dra Gumplowicza p. t. „Raj i geografia“.

* **Scena robotnicza w Podgórzu.** W niedzielę 11 grudnia w sali „Domu robotniczego“, plac Serkowskiego L. 11, odegrani zostaną po raz drugi „Karpaccy górale“, dramat w 3 aktach. Po przedstawieniu zabawa taneczna. Początek o godzinie 7 wieczorem. Wstęp 60 h.

* **Wieliczka.** W Domu robotniczym staraniem Uniwersytetu ludowego w niedzielę 11 b. m. o godz. 3 po południu wykład dra B. Drobnera: „Cuda chemii“.

* **Wiedeń.** Publiczne zgromadzenie polskie odbędzie się we wtorek 13 grudnia o godzinie $7^1/_2$ wieczór w sali „Brigitta“, XX. Wintergasse 27, z porządkiem dziennym: 1) klerykalizm a klasa robotnicza, 2) spis ludności w Austryi i tegoż znaczenie dla robotników polskich w Wiedniu. Referować będzie tow. poseł dr H. Lieberman.

* **Wiedeński oddział Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza** zawiadamia, że w niedzielę 11 b. m. o godz. $3^1/_2$ po południu w sali restauracyi J. Leithnera, I. Auerspergstrasse 6, odbędzie się odczyt Józefa Ciąglińskiego: „O życiu organicznem“.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Gustawa Pacanower
Markus Hirsch
zaręczeni
Kraków Kraków.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).